

Alroki Średniowiecza

Józef Putek



Państwowy
Instytut
Wydawniczy

klątwą tym kardynałom, którzy by w przyszłości wzięli się przy wyborach papieskich iść w ślady Puzyny i Koppa, jako agenci rządów świeckich.

To wszystko usposobiło lud bardzo krytycznie wobec wyboru Piusa X, bo czyż wybór dokonany w warunkach takich, za jakie w przyszłości groziła klątwa kardynałom, mógł być uważany za wybór ważny, a wybrany za papieża prawowitego?

Z tego potknięcia się Puzyny najbardziej rad był Stojałowski, bo doczekał się, że główny jego prześladowca, Puzyna, również znalazł się pod zabezpieczającym wolność wyboru papieża ostrzałem klątwy kościelnej.



Walkę z niezależnym polskim ruchem ludowym prowadziło też duchowieństwo w b. zaborze rosyjskim. Ruch ten grupował się około tygodnika „Zaranie”, redagowanego przez Maksymiliana Malinowskiego, stąd też ruch ten nazwany był zaraniarskim. Walkę z tym ruchem prowadzono przy pomocy takich samych „cenzur” kościelnych jak w Galicji. Piętnowano więc z ambon abonentów „Zarania”, przy czym soczyste obelgi sypały się pod adresem zespołu redakcyjnego w osobach Malinowskiego, Kosmowskiej i utalentowanego chłopca-pisarza Nocznickiego, odmawiano chłopom-zaraniarzom prawa uczestniczenia przy obrzędach religijnych, a wreszcie w roku 1911 biskup włocławski, Zdzitowiecki, zarzucił im, iż przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami draplęznymi, i że „pięknie, wymownie i na pozór przekonywająco prawią o szczytnej nauce Chrystusa, o miłości, braterstwie”, ale „obrzucają błotem oszczerstw instytucje kościelne, kapłanów katolickich, podburzają przeciw nim opinię, a robią to wszystko przebiegle, aby i samą wiarę zabić, wyrwać z serc ludu”. W odpowiedzi na ten list pasterski 29 zaraniarzy z Kaliskiego wystosowało *List otwarty do J. E. ks. biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej, ks. St. Zdzitowieckiego*, w którym

wytykają duchowieństwu, że opanowała je pycha, zazdrość, wyzysk i władza rubla. Biskupowi Zdzitowieckiemu sekundował w walce z ruchem ludowym biskup kielecki, Łosiński. Pod cenzurą kościelną tegoż biskupa znaleźli się również Mateusz Manterys, były poseł do Dumy i poseł endecki do pierwszego sejmiku polskiego. Nauczeni doświadczeniem z Galicji biskupi w Kongresówce do ekskomuniki względnie interdyscypliny nie sięgnęli, nie byli bowiem pewni poparcia „ramienia świeckiego”, a po smutnych wypadkach Jasnogórskich ekskomunika taka łatwo zmienić się mogła w wielkich rozmiarów ludową schizmę.

W b. zaborze pruskim kler był i inteligentniejszy, i więcej uspołeczniony niż w innych ziemiach polskich. To, czego zrozumieć nie mógł kler w Galicji czy Kongresówce, znajdowało zrozumienie wśród kleru „spod Prusaka”. Sprężysta pruska administracja wywarła też piętno na stosunkach kościelnych, nie dopuszczając do nadużyć w administracji majątków kościelnych i chroniąc prawa świeckich odnośnie do zarządu kościelnymi sprawami majątkowymi. Porządek pod tym względem przyczyniał się do większego zespolenia kleru ze społeczeństwem. W porównaniu z obskurnymi i fanatycznymi klerykalnymi popychadłami jezuickimi z Galicji agitatorzy i działacze klerykalni z b. zaboru pruskiego byli Europejczykami. A jednak nawet taki działacz klerykalny, jak Wojciech Korfanty, doświadczył na sobie ciągów pastorała biskupiego. Biskup wrocławski zastosował do niego „cenzurę” kościelną ze względów politycznych, licząc, że wśród klerykalnego ludu górnośląskiego zdoła przez to jego popularność osłabić. Gdy więc Korfanty się żenił, odmówił mu kler górnośląski, na rozkaz biskupa wrocławskiego, błogosławieństw kościelnych, tak że musiał on przed pastorałem wrocławskiego satrapy kościelnego schronić się u proboszcza krakowskiego kościoła Mariackiego, który ignorując „cenzurę” sąsiedniego biskupa, ślub Korfantego pobłogosławił. Zignorowali ową „cenzurę” nawet klerykali górnośląscy, dając tym samym dowód, że czasy dzi-